

O potrzebie religijności

Stawiam, za Mirceą Eliadę tezę opartą na mojej najlepszej wiedzy o ludzkiej naturze, że człowiek od momentu uzyskania „świadomości własnej świadomości” oraz świadomości środowiska, w którym przyszło mu żyć stał się istotą religijną, istotą rozpiętą między sacrum, a profanum, i że ten stan, jako taki do dnia dzisiejszego nie uległ zmianie. Ponadto uważam, że tak długo jak długo będzie istniała jakakolwiek forma inteligentnego życia, nie tylko na ziemi, ale gdziekolwiek we wszechświecie to jej przedstawiciele będą konstruować systemy religijne gdyż sprzyja temu sama natura. W każdym zakątku wszechświata obowiązują te same prawa fizyczne i chemiczne, a w konsekwencji należy domniemywać że również biologiczne (natura posługuje się swoistą ekonomią, to znaczy że dopuszcza istnienie form tylko najlepiej przystosowanych do warunków środowiska). W związku z tym możliwym i uprawnionym jest doszukiwanie się ewentualnych analogii.

Wróćmy jednak na ziemię, pośród ludzi. Początki zachowań religijnych tkwią jeszcze w naszej zwierzęcości (prowadzone są badania nad zachowaniami quasireligijnymi u niektórych gatunków zwierząt). Człowiek stał się istotą religijną nie ze strachu przed siłami natury, stał się nią ponieważ zauważył, że potrafi je kielznać, potrafi nad nimi panować. Ponieważ konstatował swoją ograniczoność, więc naturalnie uznał istnienie nad sobą sił wyższych pozbawionych tych ograniczeń. Panowanie nad światem zapewniły mu potężne instrumenty: wyobraźnia i umiejętność myślenia. Aspekty naszego "ja", które wydają się być niezniszczalnymi (wiara i tęsknota za nieśmiertelnością) i przy pomocy których można porządkować, ale również siać zniszczenie. Nie dające się ogarnąć właściwości każdej ludzkiej istoty.

To co służy przetrwaniu całego gatunku i jego poszczególnych osobników zostało uznane (nad czym, chyba nie trzeba specjalnie deliberować), za dobre, a to co się temu przeciwstawia jest złe. Z uwagi na potęgę i ulotną naturę myślenia za najwyższą siłę porządkującą uznano istotę duchową; Boga; najwyższego prawodawcę i strażnika harmonii. Etyczną doskonałość. Zachowania złe służące gatunkowi, zostały objęte Tabu; rytualnemu zakazowi.

Rytuał ma swój początek w ludzkiej wyobraźni oraz potrzebie doskonałej estetyki, która musi być w pewien sposób tajemnicza, gdyż znajduje swoje uosobienie w absolicie, którego my, istoty ograniczone, nie jesteśmy w stanie do końca ani pojąć, ani przyswoić. Pewna sprzeczność w ludzkim myśleniu o bóstwie polega na tym, że z natury niepojmowalna siła musi jednak zostać przez człowieka jakoś przyswojona. Bóg nie może być obcy. Tak powstały mitologie i kosmogonie, a w końcu teologie, pełne herosów, półbogów, świętych i męczenników czyniące świat ducha bardziej zrozumiałym, będące jednocześnie swoistym vademecum dobrego życia. Religie aby nie kłócić się elementarnymi wymogami logiki i aby być w miarę spójnymi potrzebowały i potrzebują swoich mędrców, przewodników i kapłanów.

Religie ze swoimi kryzysami i wzlotami funkcjonują od dziesiątków tysięcy lat. Nasze czasy, są co prawda czasami „kryzysu myślenia o wartościach”, czasami kryzysu myślenia kategoriami wyższymi, ale czy przez to my staliśmy się ludźmi mniej religijnymi? Czy zanikła w nas potrzeba religijności? Uważam, że nie. Abstrahuję już od tego, że biorąc ludzkość jako całość, spora jej część, mam na myśli świat Islamu,

przeżywa renesans religijny, ale i nasza część świata, która z uporem wartym lepszej sprawy przekreśla Chrześcijaństwo, w istocie nie jest w stanie wyzwolić się z religijności swojej natury. Dowodem na to jest wszechobecność ideologii w naszym życiu. Ideologie stały się namiastkami, ubogimi krewnymi religii. Żyjemy w sytym i wygodnym świecie, w którym surowe zakazy religijne zdają się nie znajdować już żadnego sensownego uzasadnienia, a poza tym często uwierają nasze łakome łatwych przyjemności i dobrego samopoczucia egotyzmy. Rugowanie myślenia religijnego wprowadziło nieład i chaos w życiu i jednostek i społeczeństw. Aby temu zaradzić intelektualiści (współcześni kapłani) tworzą, jeden po drugim systemy myślowe oparte na wartościach, niestety tylko hedonistycznych, również potrzebujących jakiegoś uświęcenia podpierają je więc, nienaturalnymi strukturami etyczno – społeczno – ekonomicznymi mającymi jednak bardzo silny wpływ na nasze odczuwanie emocjonalne np. sprawiedliwością społeczną (nie mającą na ogół nic wspólnego z tą zwykłą, bez przymiotnikową sprawiedliwością). Używanie z powodzeniem, tego typu protez etycznych, stało się możliwe dzięki schlebaniu najniższym gustom człowieka, afirmacji jego ciemnych stron i relatywizacji wartości wyższych.

Wiek XX zalegalizował i upaństwowił kilka tego typu ideologii (komunizm, faszyzm, nazizm, a nade wszystko socjalizm). Poniosły one klęskę, gdyż niweczyły strukturę człowieczeństwa i to na wszelkich możliwych poziomach. Kapłani współczesnych „religii”, co poniekąd zupełnie zrozumiało, nie chcą jednak zrezygnować z głębokiej inżynierii dusz i przy pomocy poprawności politycznej będącej również swego rodzaju totalitaryzmem próbują ciągle promować, w różnych wariantach, ideologie niestety niezmiennie obiecujące raj na ziemi. Każda taka ideologia ma strukturę religii; ma swoją wartość najwyższą, ma swoje rytuały, swoich kapłanów, wyznawców, ma nawet swoich świętych i męczenników, że o doktrynie czyli „teologii” nie wspomnę. To wszystko jest jasne. Ale jak to jest, że dzisiaj w miejsce subtelnego piękna wybieramy krzykliwą brzydotę? Co się z nami stało? Z naszym człowieczeństwem? Z naszą potrzebą dążenia ku doskonałemu dobru i harmonii? Z naszą wiedzą o nas samych? Nie umiem na to pytania odpowiedzieć. Może raz na jakiś czas musi człowiek ulec zbydlęceniu? Nie wiem. Ale jedno wiem na pewno, że nawet tkwiąc po uszy w nieczystościach, człowiek jednak jakiegoś boga potrzebuje, nawet takiego któremu będzie wierzył krótko i powierzchownie. Nawet takiego, który go upodli zamiast uszlachetnić. Nawet takiego.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Mirosław Sliwa, dodano 20.10.2012 10:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.